

Ziemia Radomska

ODDZIAŁY: Opoczno, Piotrkowska 26A, t. 28
Wierzbnik, Starachowicka 42
Ostrowiec, Focha 12
Skarżysko, Staszica 12

GODZINY PRZYJĘĆ:
REDAKCJI od godz. 12-iej — 14-iej
ADMINISTRACJI od 8-14
RADOM, PIŁSUDSKIEGO 12, tel. 23-65 i 23-66

Nadzieje Hitlerowców PO PLEBISCYCIE W SAARZE

BERLIN. PAT. 14.1. W stosunku do wyników plebiscytu saarskiego niemieckie kręta polityczne żywią bardzo optymistyczne oczekiwania spodziewając się, że za powrotem Saary do Niemiec wypowiedziała się większość 2/3 oddanych głosów. Kanclerz Hitler, który jak słychać bawi w pobliżu Berchtesgaden, ma jutro przyjąć ministra Neuratha, z którym omówi dalsze następstwa plebiscytu saarskiego w dziedzinie polityki zagranicznej.

Utrzymuje się tu wersja, że rząd Rzeszy trwa przy swej decyzji nie wysyłania obecnie specjalnego przedstawiciela Niemiec do Genewy. Co do dalszych kroków rządu Rzeszy po ewentualnym przyłączeniu Zagłębia Saary do Niemiec, to jak słychać kanclerz ogłosić ma 4 dekrety: 1) proklamację o suwerenności Rzeszy nad obszarem Saary, 2) ustawę

o nowym uregulowaniu cel w Zagłębiu Saary, 3) ustawę o zamianie waluty frankowej na marki niemieckie, 4) dekret o spłatach długów francuskich

obywatelom Saarskim. Specjalną umową uregulowana ma być sprawa wykupienia kopalń saarskich, znajdujących się w rękach francuskich oraz w sprawie zmiany

niemiecko-francuskiego traktatu handlowego, z uwagi na przywileje, z jakich dotychczas korzystała Francja na obszarze Saary.

Rozporządzenie o warunkach konwersji pożyczek krótkoterminowych udzielonych samorządom przez Bank Gospodarstwa Krajowego

WARSZAWA. 14.1. Minister skarbu wydał rozporządzenie, ustalające zasady i warunki konwersji na pożyczki długoterminowe pożyczek krótkoterminowych, udzielonych związkom samorządowym przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Rozporządzenie to ustala również warunki spłaty zaległych rat, odsetek, prowizyj,

kosztów i innych należności ubocznych z tytułu pożyczek krótkoterminowych i długoterminowych, udzielonych związkom samorządowym przez Bank Gospodarstwa Krajowego oraz banki komunalne. Rozporządzenie wydane zostało na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawie gospodarki

i finansów związków samorządowych.

Rozporządzenie postanawia, że konwersji na pożyczki długoterminowe podlegają: 1) krótkoterminowe pożyczki, udzielone samorządom przez B. G. K. przed dniem 1-ym kwietnia 1934 r.; 2) nieuiszczone do dnia 28 października 1934, a należne za czas do dn. 1 kwietnia 1934 r. raty z tytułu pożyczek długoterminowych, oraz odsetki, prowizje i inne koszty uboczne z tytułu pożyczek krótkoterminowych i długoterminowych, udzielonych samorządom przez B.G.K. i banki komunalne.

Wynienione wyżej należności BGK. ulegają przed dokonaniem konwersji obniżeniu o 17 proc. Odsetki zwłoki od tych należności za czas od dn. 1 kwietnia 1932 r. do dn. 28 października 1934 r. — o ile nie zostały zapłacone, ulegają umorzeniu. Konwersji tej nie podlegają pożyczki samorządowe, udzielone z Państwowego Funduszu Budowlanego. Konwersja następuje na wniosek dłużnego samorządu, który powinien być zgłoszony do dn. 1 kwietnia 1936 r.

Okres umorzenia długoterminowych pożyczek konwersyjnych rozporządzenie ustala na 36 i pół lat, a oprocentowanie na 5 i pół proc. w stosunku rocznym.

Jeżeli instytucja wierzycielska emitowała papiery procentowe, zabezpieczone długoterminową pożyczką konwersyjną po wyższym kursie od przewidzianego, — to instytucja ta zbonifikuje związkowi samorządowemu powstałą stąd różnicę.

Dodatek administracyjny rozporządzenie ustala na pół proc. w stosunku rocznym od niespłaconej części kapitału. Koszty konwersji ponosi dłużny samorząd.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia t. j. dnia 12 go stycznia r. b.

Nowy ambasador Anglii w Polsce

WARSZAWA. PAT. 14.1. Dnia 14 stycznia 1935 roku o godz. 12.30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku królewskim J. E. sir Howarda Williama Kenarda, ambasadora Wielkiej Brytanii, który złożył swe listy uwierzytelniające.

Ukonstytuowanie się prezydium Zarządu okręgu radomsko-kieleckiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej

RADOM. 14.1. Wczoraj, w niedzielę dn. 13 bm. odbyło się w biurze Zarządu Okręgu Radomsko-Kieleckiego L. M. i K. pierwsze zebranie nowo wybranego w dniu 8 XII 1934 r. Zarządu Okręgu.

Na zebranie przybyli pp. **Insp. Bolesław Borowy z Wierzbnika, inż. Edmund Burezyński z Radomia, inż. Aleksander Dąbkowski z Ostrowca, Mieczysław Dryll z Radomia, dyr. inż. Kazimierz Godlewski z Radomia, dyr. inż. Eustachy Gutkowski z Radomia, starosta Klotz Aleksander z Radomia, dr. Leon Michalski z Radomia, prof. Czesław Paschalski z Radomia, dyr. inż. Władysław Rogiński z Radomia, Władysław Stasiński z Radomia, inż. Kajetan Toczyski z Radomia, prokurator Otto Uhlig z Kiele i insp. Stanisław Zbieg z Opoczna.**

Porządek dzienny przewidywał: ukonstytuowanie się Zarządu, realizację wniosków, zapadłych na Walnym Zjeździe w dniu 8 grudnia 1934 r. oraz sprawy bieżące.

Odnosnie pierwszego punktu obrad zebrani przystąpili do wyboru prezydium, w wyniku którego skład prezydium przedstawia się w następujący sposób:

Prezes Zarządu Okręgu Rad.-Kiel. LMK — **dyr. inż. Eustachy Gutkowski**, wiceprezysi: **dyr. inż. Kazimierz Godlewski, dr. Leon Michalski (zarazem sekretarz Okręgu), dyr. inż. Władysław Rogiński**, z ca sekretarza — **Mieczysław Dryll**, skarbnik — **prof. Czesław Paschalski**, 7-ca skarbnika — **inż. Kajetan Toczyski**.

Ponadto poruczono pozostałym członkom Zarządu Okręgu pieczę nad poszczególnymi powiatami województwa kieleckiego.

Następnie zastanawiano się nad sposobami realizacji wniosków, zapadłych na Walnym Zjeździe. Referat na ten temat wygłosił Dr. L. Michalski, który zwrócił uwagę specjalnie na trzy zadania, oczekujące na możliwie najszybsze

rozwiązanie. Z zagadnień poruszonych na plan pierwszy wybija się sprawa organizacji powiatów południowych oraz przyłączenia powiatów: bedzińskiego, zawierciańskiego i częstochowskiego, które aczkolwiek należą terytorjalnie do województwa kieleckiego, jednak do tej chwili są pod opieką Zarządu Okręgowego Zagłębia Węglowego LMK. W dalszej części referent zajął się kwestją organizacji Kół Szkolnych na terenie Województwa, jak również organizacją tegorocznych, młodzieżowych i wiejskich masowych

wycieczek do Gdyni. Następnie poruszył sprawę zbiórki na Fundusz Obrony Morza oraz Akcji Kolonjalnej.

Po referacie wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w której głos zabierają: p. starosta A. Klotz, dyr. inż. Gutkowski, dyr. inż. Godlewski, dyr. inż. Rogiński, insp. Borowy, inż. Dąbkowski, sekretarz Stasiński i inni.

W obradach poza przedstawicielami z całego Województwa brał udział delegat Zarządu Głównego **dyr. Wiesław Czermiński**.

Na Bałkanach

Na Bałkanach obserwujemy pewne przemiany, które tylko częściowo wiążą się z ogólną polityką europejską. Wymienić tu należy dalsze odprężenie w Jugosławii, które zaczęło się powołaniem rządu częściowo „opozycyjnego“, a w każdym razie złagodzeniem dotychczasowego kursu, wybitnie policyjnego, gdzie przeważający głos posiadali Serbowie. Zwolniony bowiem został przywódca Chorwatów Dr. Maczek, który po powrocie do zdrowia i kuracji ma zająć spowrotem poważne stanowisko w życiu politycznym. Również zostało objętych amnestją cały szereg skazanych w trybie administracyjnym za przestępstwa prasowe i polityczne, z prof. Dragolubem Iwanowiczem, który stracił katedrę na

uniwersytecie i był kilkakrotnie więziony — na czele. Z początkiem stycznia premier Jevticz ogłosił deklarację programową nowego rządu, dotyczącą polityki zagranicznej, w której postanowił iść śladami ś. p. króla Aleksandra.

W przeciwieństwie do zmian na lepsze w Jugosławii, w Rumunii zaznaczył się kurs ostrzejszy, obostrzono bowiem cenzurę, i tak już wzmocnioną po zaborstwie premiera Duca. Odtąd np. dzienników zagranicznych poczta nie będzie miała prawa doręczyć, niż po upływie 48 godzin. Wreszcie w stolicy Albanii, Tiranie, panuje stan wyjątkowy. A zatem na Bałkanach znowu zamieszki wojenne?

Okradzenie dyrektora Banku Gosp. Kraj.

RADOM. 14.1. W nocy z dnia 12 na 13 bm. w szatni restauracji „Rzym“ zginęło futro, czapka, szalik i rękawiczki, łącznej wartości ponad 2000 zł, — własność p. Kazimierza Jastrzębskiego, dyrektora BGK. w Radomiu, który w tym czasie znajdował się na sali na wieczornym, organizowanym przez LOPP.

Złodziejem okazał się Marjan Malczewski, Żytinia 7 — do przychwycenia i odebrania łupu przyczyniła się jego nadzwyczajna beczelność.

Jak opowiadają bowiem świadkowie — złodziej zdjął w szatni swoje palto, po pewnym czasie ubrał się w skradzione futro i wyszedł. Po tem, sądząc, zresztą

ślusnie, że pozostawione przezeń posłuży do wykrycia sprawcy — wrócił po nie — nie przewidując, że tymczasem kradzież wyjdzie na jaw.

Policja łup odebrała, sprawcę zaś przekazała do dyspozycji sędziego śledczego.

Plasająca filantropja...

**A ty obywatelu
płać Karnawałowy podatek**

Formy życia towarzyskiego uległy w latach powojennych zasadniczym przemianom. Również i to, co określamy mianem zabawy. Dotyczy to przede wszystkim kilkotygodniowego okresu w roku, ongi oficjalnie poświęconego zabawie — okresu karnawału. Dziś nie bez ironicznego uśmiechu spoglądamy na tradycję karnawałową, przekazaną nam z dawnych lat, na uświęconą sztywnym formalizmem „balów czy „wieczorynek” tradycję. Dziś młodzież ma inne sposoby spędzania czasu, poświęconego wytchnieniu i zabawie; wycieczka narciarska, sport saneczkowy są miłsze zaprawdę niż ceremoniał balowy XIX-go stulecia; dziś na niewielkiej przestrzeni salki dancingowej tańczy się swobodniej, niż na przestronych ongi „salach balowych. Długie wieczory zimowe spędza się dziś i taniej i swobodniej na zaimprovizowanych tanecznych zebraniach, niż dawniej na kosztownych balach.

I dlatego też obserwujemy od lat szeregi zmierzch „balowania”. W każdym razie nowe formy zabawy i pewnego rodzaju ich „demokratyzację”. Zwłaszcza odkąd kryzys gospodarczy zaciążył na budżetach rodzinnych — siła atrakcyjna dawnego balu zesłabła. Była to bowiem zabawa za droga, związana z nadmiernymi kosztami — a zresztą również i pod wpływem przemian w obyczajowości, innego zupełnie stosunku młodzieży do życia i pracy zawodowej, trącająca anachronizmem czasów przeżytych i form skostniałych w pewnej nudnej martwocie.

Jednak mimo tej przemiany utrzymały się jeszcze w pewnej mierze uświęcone karnawałową tradycją bale. Jest ich mniej, są też mniej huczne — ale są. Bo bał był niełada okazją bawienia się, był też i pewną formą filantropji. Dochód szedł zwykle na cele jakiejś instytucji filantropijnej, tańczono „na wdowy i sieroty”, na budowę jakiego schroniska czy inny lokalny cel dobroczynny. Łączono „utile cum dulci”, pod wezwaniem „carne vale” — raduj się ciałem — spełniano misję dobroczynną, strojono się we fraki i jedwabne dekolty z myślą o biedakach hen na peryferiach przedmiejskich, którym w ten sposób dostarczano „zupy rumfordzkiej” czy opał na zimę.

Mniejsza o to w tej chwili, że ta forma filantropji nie godzi się już z nowoczesnymi pojęciami o opiece społecznej. Wystarczy stwierdzić, że utrzymała się acz w szczątkowych przejawach.

Utrzymała się w formach, które musimy nazwać — niewłaściwymi.

Jak bowiem powstaje taki „bał”? Zawija się „komitet”, wyłoniony z osób, bezpośrednio zainteresowanych jakąś imprezą filantropijną. Są to bezsprzecznie ludzie najlepszej woli, poważni obywatele, miejscowi działacze. Ale do „powodzenia” balu nie wystarcza ich uczestnictwo. „Ścisłszy” komitet musi się „rozszerzyć”, musi swym zasięgiem objąć ludzi, którzyby nadali imprezie „firmę”. Spisuje się więc tych firmatów i mianuje członkami komiteu... honorowego. O zgodę oczywiście się nie pyta, Bo i pocóż? Wystarczy długa lista zaszczyconych taką nominacją i apel do nominata, aby na cele takie złożył hacracz. Odbywa się to w formie wysyłania kilku czy kilkunastu biletów, które winien „honorowy członek komiteu” rozsprzedać w swym najbliższym gronie. Cena takiego biletu? Waha się od 2 zł. po 11-tu. Pakiet biletów, przesłany „honorowemu członkowi” do domu, ma wartość 50 czy więcej złotych... I cóż ma zrobić taki wybraniec? Kupuje bilet czy dwa — nie dla siebie, lecz za siebie i żonę — i odsyłając resztę biletów klnie na czem świat stoi, bo nie mając wcale zamiaru uczestniczenia w zabawie, został niejako pod presją zmuszony do wydatku kilkunastu złotych...

Dobrze, jeśli to wypadek sporadyczny. Ale cóż ma począć człowiek, który codziennie niemal z ranną pocztą otrzymuje nominację na „honorowego członka” różnych „komitetów”, no i oczywiście wezwanie, by za ten zaszczyt płacił? Czyż ma ustanowić osobnego sekretarza do odsyłki tych nieproszonych przesyłek? Czy też ulec presji i dać się wciągnąć w kolisko mimo zupełnego braku chęci

W obronie przed wyzyskiem

Lekkomyślnych ludzi jest na świecie dużo. Obok nich można wymienić nie doświadczonego oraz tych, których nazywamy „przyciśniętymi do muru”. Wszyscy oni stanowią podatny żer dla wyzyskiwaczy wszelkiego rodzaju, którzy grając na ich czułych stronach zgarniają dla siebie korzyści w większym lub mniejszym stopniu.

Sprzedać lekkomyślnemu młodzieńcowi srebrną papierośnicę dwa razy drożej, kupić drogocenną broszkę od niedoświadzonej staruszki za psie pieniądze, kazać przymierającemu z głodu pracować „dosłownie” za „łyżkę stawy” — to sprawy codzienne, które jednak, mimo że wyrządzały straszną krzywdę upośledzonym, nikt się właściwie nie interesował.

Jeśli „transakcja” miała podkład oszustwa — prawo karne broniło pokrzywdzonego, lecz normalnie zawarta umowa stawała się prawem dla stron i rozwiązywana ani zmieniana być nie mogła.

Dopiero ogólnopolski nowy kodeks zobowiązań poprawił sytuację pokrzywdzonych i wyzyskiwanych. Mianowicie we wszystkich tych wypadkach, kiedy

z jednej strony mamy osobnika lekkomyślnego, niedoświadczonego, niedoświadzonego czy też znajdującego się w przymusowym położeniu, z drugiej strony — zaś osobę, która te wady swego kontrahenta wyzyskuje, osobnik, wyzyskiwany przez umowę, może żądać zmniejszenia swych ciężarów lub też zwiększenia obowiązków strony przeciwnej, a nawet może oświadczyć, że uchyla się od wypełnienia umowy.

Rzecz naturalna, że nie we wszystkich wypadkach tego rodzaju procedura jest dozwolona. Jeżeli pokrzywdzenie jest małe — to trudno, umowa musi być dotrzymana. Dochodzić swych praw można tylko przy rażącej rozbieżności pomiędzy wartością świadczeń.

W wypadkach więc rażącego wyzysku bronić się już dzięki rodzimemu nowemu ustawodawstwu można na drodze cywilnej, nie trzeba tylko zapominać o rocznym przedawnieniu, jakie tu obowiązuje. Jeżeli bowiem od zawarcia umowy przejdzie 12 miesięcy i żadnych kroków nie poczynimy, tracimy prawo do kwestjonowania umowy i mimo naszego pokrzywdzenia już nic zmienić nie będziemy mogli.

Nowe możliwości produkcyjne dla przemysłu polskiego

Wskutek zrozumienia przez nasze społeczeństwo ważności zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy, co daje się coraz częściej zaobserwować, przemysł rozpoczął już walkę z wypadkami przy pracy i chorobami zawodowymi.

Coraz więcej przedsiębiorstw przekonuje się, że zastosowanie odpowiedniej organizacji pracy i urządzeń, chroniących robotnika odbija się dodatnio na stanie fizycznym załogi, a tem samem i na wydajności pracy. Poza tem istniejące ustawodawstwo przewiduje, jak wiemy, ulgi w składkach ubezpieczeniowych dla przedsiębiorstw, prowadzących na terenie zakładów akcję profilaktyczną i higieniczną.

Akcja taka napotyka jeszcze w Polsce m. in. i na tę trudność, że nie wytwarza się w kraju całego szeregu odpowiednich urządzeń i przyborów, jak osłon

maszyn, zabezpieczeń indywidualnych, masek, okularów ochronnych i specjalnych urządzeń higienicznych i ratowniczych. Często też nawet wytwórnie, posiadające odpowiednie artykuły, nie są poinformowane o właściwych miejscach zbytu, a nabywcy sprowadzają te artykuły z zagranicy.

Pragnąc ułatwić kontakt zarówno wytwórcom, jak i przedsiębiorcom, pragnącym nabyć odpowiednie urządzenia oraz pobudzić fabryki i warsztaty najrozmaitszych działów przemysłu do produkcji przedmiotów z zakresu ochrony pracy, Instytut Spraw Społecznych organizuje w roku bieżącym na Targach Poznańskich specjalny dział bezpieczeństwa i higieny pracy, który niewątpliwie zainteresuje najszerze sfery polskiego przemysłu.

Byli uczestnicy Walki o Szkołę Polską

podejmują doniosłe sprawy dzisiejszej Polski

Dnia 2 lutego r. b. przypada 30 ta rocznica strajku szkolnego w b. Kongresówce. Na dzień ten Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską, zwołuje do Stolicy w auli Politechniki na godz. 10 tą Zjazd Uczestników strajków polskich, które w dobie niewoli wybuchały w zaborze pruskim i rosyjskim. W Zjeździe uczestniczyć będą także Małopolanie, którzy nieśli pomoc rodakom, walczącym o szkołę polską w innych dzielnicach.

Zapowiedziało się dotąd na Zjazd wielu Wielopolan m. in. uczestników Wrześni i tajnych stowarzyszeń uczniowskich z zastępnym działaczem Bernardem Chrzanowskim na czele.

Zjazd nie ograniczy się bynajmniej

do wspomnień, spraw formalno organizacyjnych i towarzyskich. Nawiązując do pięknej tradycji, zajmie się dwiema doniosłymi sprawami wychowawczymi dzisiejszej Polski: szkolnictwem polskiem zagranicą oraz rozwojem kultury dziecka w społeczeństwie polskiem.

Zgłosili referaty: pp. Chrzanowski, Bukowiecki, St. Dobrowolski, W. Stpiczyński, H. Radlińska, Nawroczyński, Włodarski i inni.

Pożądany jest udział w Zjeździe jak najszerzego grona tych, co w mniejszym lub większym stopniu uczestniczyli przed laty w Walkach o Szkołę Polską. (Adres Stowarzyszenia: Warszawa, ul. Jeżuicka 4, telefon 646-94).

Kwiatek z biurokratycznej łaki

W New Yorku zdarzył się ciekawy wypadek. Oto przy robotach zapomogowych w Broux pracowało 91 robotników, podczas gdy dozór nad nimi spr-

wowało 95 ludzi. Robotnicy zarabiali tygodniowo 1.930 dolarów, a ich dozorczy 2.242 dolary. Oto, do czego prowadzi biurokratyczny nonsens.

uczestniczenia w tem wszystkim?

Pojmujemy zupełnie dobrze w gruncie rzeczy chęci i tendencje aranzatorów tego typu balów. Chcą osuszyć niejedną łzę sieroty czy przysporzyć funduszy lokalnej instytucji filantropijnej.

Ale czy wciąż jeszcze ma się to odbywać drogą karotażu, podtrzymywania

przeżytej formy życia towarzyskiego, jaką stanowią tego typu bale?

Anachronizmowi temu trzeba kres położyć, gdyż nie stanowi więcej ani „zabawy”, ani zdrowego ustosunkowania się do współczesnych poglądów na opiekę społeczną.

Z DNIA

O propagandę uprzejmości

Znam Radom, stolicę i prowincjonalne miasteczka o 10 ciu tysiącach mieszkańców. Chodzi o pewne zewnętrzne cechy, rzucające się jednak od razu w oczy. Mam na myśli zwłaszcza przeważnie jeźdźnych, którzy z drobnostek wyrabiają sobie pojęcie — nieraz bardzo mylne — o mieście i mieszkańcach.

Stolica. Wielka, potężna, wspaniała. Z każdym dniem się rozrastająca i rozbrzmiewająca. Tempo życia wprost załotne. Ruch na ulicach oszałamiający.

— Przepraszam bardzo pana, gdzie jest ulica Piękna — nieśmiało uprzejmym tonem rzucam pytanie.

— Niech pan zapyta policjanta — szorstki głos w odpowiedzi. Nie zdałem sobie nawet uświadomić, kto trafił — tak niegrzecznie i nieuprzejmie poinformować. Złożyłem to i ten karb denerwującego życia córek i synów Warszawy, dawnego — jak się mówiło — Versalu Północy. Pomyślałem jednak, iż nikomu tak bardzo nie jest potrzebny zorganizowany Tydzień Propagandy Uprzejmości — jak właśnie mieszkańcom syreniego grodu.

Nasz kochany Radom.

— Zechce mi pani łaskawie wskazać drogę do ul. Świeżej — zagadnąłem sympatyczną z wyglądu radomiankę.

— Trzeba iść prosto i od czasu do czasu pytać innych przechodniów — otrzymałem w odpowiedzi, przyczem „innych” było wypowiedziane ze szczególnym mocnym naciskiem, co prawdopodobnie oznaczało, że wybór informatora — był zgoła nietrafny.

Nie chciałbym z ową panią więcej do czynienia, ale wiem dzięki niej, że Tydzień Propagandy Uprzejmości doskonaleby nam — zrobił.

10-tysięczne miasteczko „prowincjonalne”

— Proszę pana, jak można dojść do cukierni Ryszarda?

— Proszę pana... pan będzie mi skaw... bardzo przepraszam, jakby panu powiedzieć... Minie pan z łaski swojej... no powiedzmy... x domów, w tem zauważył pan mimowoli duże oświetlenie wystawy, ...dom wysoki piętrowy, na parterze olejno malowany biało... i...

— Bardzo panu dziękuję — powiedziałem, nie chcąc, by mój miły przygodny informator prawdziwie uprzejmie i przytem wyczerpującą odpowiedzią za bardzo się — zmęczył. Aż mi się cieplej na sercu zrobiło, bo poznałem, że nasza prowincja nie jest znów tak bardzo „prowincjonalna”, jak ją w Warszawie czy Radomiu — malują.

Gdyby zaś odemnie zależało, miałbym owego „prowincjonalnego” informatora — instruktorem Tygodnia Uprzejmości.

Są to wprawdzie — paradoksy, ale niestety — prawdziwe. M-ski.

Opóźnienia pociągów w okresie mrozów

Ostatnia silna fala mrozów, która nawiedziła Europę wschodnią, wpłynęła również ujemnie na planowy bieg pociągów. W okresie wielkich mrozów utrzymanie regularności ruchu jest bardzo utrudnione ze względu na niekorzystne warunki pracy parowozów, zamarzanie przewodów ogrzewających w wagonach osobowych, zamarzanie zwrotnic, zrywanie się olodowaciących przewodów telegraficznych, uszkodzenia sygnalizacji oraz w urządzeniach zabezpieczających bieg pociągów. Ze względu na zamarzanie sprzętów i hamulców przy wagonach osobowych, odczepianie i doczepianie wagonów bezpośrednich na stacjach węzłowych wymaga znacznie dłuższego czasu, niż w warunkach normalnych, do których przystosowano długość postojów.

Celem utrzymania połączeń na stacjach węzłowych, pociągi opóźnione wywoływały dalsze opóźnienia pociągów skomunikowanych.

Wedle zestawień ministertwa komunikacji, w dniach największego nasilenia mrozu, który dochodził na wschodzie do — 35 proc., około 30 proc. pociągów dalekobieżnych doznało opóźnień, nieprzekraczających jednak 2 godz. 30 min.

M.

Przegląd polityczny

Rozczarowanie Niemiec

Historyczne spotkanie min. Laval z Mussolinim, które w ubiegłym tygodniu stało się osią zainteresowania całej Europy, przyniosło w rezultacie dla Niemiec stwierdzenie fiaska ich hitlerowskiej polityki.

Od pokoju wersalskiego stałem zadaniem Niemiec było kłócenie ze sobą byłych aliantów i kombatantów i jednaniem sobie sympatji mocarstw dla „uciśnionego i pokrzywdzonego” kraju. W krótkim czasie potrafiły sobie zjednać Sowiety, czego wyrazem zawarły w 1924 traktat w Rapallo. Rezultatem chytnej polityki niemieckiej było także Locarno, które doprowadziło do oziębienia stosunków między Anglią, Włochami i Francją, a którego szczytem — oświadczenie mocarstw w grudniu 1932 o zasadniczym prawie Niemiec do równości zbrojeń, czyli o t. zw. „równouprawieniu”. Kiedy Stressemann walczył na kilka frontów, obiecywał i nic nie dawał, konsekwentnie przeprowadzał zasadę nieplacenia długów wojennych przez Niemcy, starał się zrzucić ze swej ojczyzny upokarzającą odpowiedzialność za wywołanie wojny światowej — sympatje wszystkich państw, z wyjątkiem Francji (poza Briandystami) były po stronie Niemiec. Szczególnie sympatyzowały z niemi Włochy, rzecznik rewizjonizmu, oraz Anglia, przestrzegająca zasady równowagi w Europie.

Tymczasem dziś co się dzieje? Rozmowy rzeszkie ustaliły jednolity blok, złożony z Anglii, Francji i Włoch, który wraz z potrzebą może wspólnie z innymi państwami zupełnie odizolować Niemcy od reszty świata. Polityka Hitlera szła w tym kierunku, aby prowadzić poszczególne, odrębne rokowania, z każdym mocarstwem osobno. Wysłał też coniemiarza wysłanników do Londynu, Paryża, Rzymu, aby przygotować grunt. Jak ognia bał się większych porozumień i paktów — dziś taki wspólny akt może mu dać poważną nauczkę.

Wszystko się kręci koło rozbrojenia, a raczej utrzymania zbrojeń na dotychczasowym poziomie: Anglia mogła dotąd godzić się na rozmaite ustępstwa wobec Niemiec, ale nie wahała się ani chwili od tej polityki odstąpić, gdy sama poczuła się zagrożona. Wyrazem tego mogą być słynne oświadczenia Baldwina o granicy Anglii nad Renem. Podobnie Włochy musiały zrezygnować ze zbyt wielkich hitlerowskich sympatji, kiedy czuły, że wraz z Anshlusem będą miały niezbyt miłego sąsiada pod bokiem. To też przesunięcie wojsk nad granicę austriacką miało poważne znaczenie w czasie rozruchów lipcowych w Austrii, a przyjęcie tego lata Hitlera przez Mussoliniego na lotnisku weneckim — było

więcej niż oziębienie.

Jak widzimy, Niemców spotykają ze wszystkich stron rozczarowania. Postanowili więc być uparci i nie przyjąć zaproszenia do Genewy, mimo, iż uzyskaliby zalegalizowanie dotychczasowych zbrojeń. Na to jedno ustępstwo zgodziła się Francja. Na co więc liczą Niemcy? Na sojusz z daleką Japonią przeciw państwom europejskim? Japonia jeszcze może urosnąć na poważnego przeciwnika. Dziś ma tyle ludności, co Niemcy: 65 milj. Jeżeli w dalszym ciągu ludność Niemiec będzie malała, a japońska wzrastała w nieprawdopodobnym tempie, to w r. 2050 Niemcy będą liczyły 47 milj., Japonia zaś aż 176 milj.! A zresztą Japonia zerka ku Anglii.

Nowe traktaty

Co właściwie podpisano w Rzymie? Komunikaty oficjalne mówią o tem dość ogólnikowo. Oczywiście załatwiono francusko-włoskie sprawy kolonialne, przyczem Włochy dostały stokilkadziesiąt tys. km. kwadratowych pustyni, sprawy obywatelstwa włoskiego mieszkańców Tunisu itd. Spodziewano się, że może Abisynja, jako sfera wzajemnych wpływów francusko-włoskich, stanie zwłaszcza wobec panującego konfliktu, na przeszkodzie rokowaniom między obu państwami. Szczęśliwie jednak nie popsuło to harmonji. A trzeba jej było dużo, aby dojść do porozumienia w najważniejszej sprawie, sprawie Austrii. Nie wsmak coprawda poszło bylej monarchji habsburskiej, że niepodległość jej będą gwarantować państwa, wchodzące dawniej w skład jej terytorjum, tzw. sukcesyjne — działały tu prawdopodobnie wpływy z Berlina — ale ostatecznie porozumiano się, że odpowiedni protokół zostanie podpisany przez bezpośrednich sąsiadów Austrii: Podpisze więc Jugosławia, Czechosłowacja, podpiszą Węgry i Włochy, Niemców również zaproszono do paktu, który dla nich będzie pogrzebaniem zamiarów Anschlussowych.

Francja, Rumunja i Polska mają przystąpić później, Anglia zaś nie chce się mieszać do spraw czysto kontynentalnych. Jak widać, pakt taki zbiorowy byłby spiszowym dokumentem całości postanowień traktatu wersalskiego, na który coraz częściej zdarzają się ataki Państwa więc rewizjonistyczne muszą zrezygnować ze swych ambicji. Zrobiły już to prawdopodobnie Węgry, które w urzędowych enuncjacjach dały temu wyraz, że nie zdobycze terytorjalne mają teraz na oku lecz „rewizjonizm duchowy”, czyli oddziaływanie gospodarcze i kulturalne na 4 miliony Węgrów, pozostałe poza granicami.

Omawiano także w Rzymie sprawę zbrojeń niemieckich, w duchu uznania

je za bezprawne, jeżeli Niemcy nie przystąpią do odpowiedniej konwencji międzynarodowej, lub nie powrócą do Ligi.

Innym, historycznym ewenementem podróży min. Laval'a jest pierwsza od lat sześćdziesięciu oficjalna wizyta przedstawiciela Francji w Watykanie. Choć pogłoski o przygotowaniu konkordatu francuskiego ze Stolicą Sw. Charakterystyczne jest, że wszystkie odmowy opinii francuskiej przyjęły wiadomość o tem z wielkim zadowoleniem.

Niemcy u siebie

Cała uwaga Niemiec jest nastawiona becznie oczywiście na plebiscyt saarski, na zagadnienie możliwości ewentualnego podziału, tak, jak się to stało ze Śląskiem i oczywiście na jaknajwiększą propagandę. Bezpośrednio przed dniem plebiscytu wygłosił wielką mowę przez radio kanclerz Hitler. Składy zaś na terenie Saary przygotowały ogromną ilość chorągiewek ze swastyką, girland, wienców i t.p., aby natychmiast uroczystości uczcić zwycięstwo.

Ale są inne sprawy. Tak np. wyzwanie się przez wodza Rzeszy kursu narodowo-socjalistycznego i wyraźne zbaczanie na prawo, ku przemysłowcom i Reichswerze, nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Ostatnie dymisje rozmaitych zaufanych działaczy hitlerowskich jeszcze rozmaicie można sobie było tłumaczyć, ale niesposób już pominąć niełaski właściwego przywódcy ruchu nar. socj., prof. Gedera, który był mistrzem obecnego kancerza Rzeszy, twórcą programowej deklaracji partji i, co dziwniejsze, miał numer siódmy. Drobiazż ten świadczył jednak o zasługach dymisjonowanego dygnitarza, który pozatem oddał wielkie usługi ruchowi, pisząc liczne propagandowe książki, apoteozujące wodza.

A w ub. tygodniu otrzymał dymisję także min. wyżywienia Rzeszy Darre spowodu zamierzonego połączenia min. wyżywienia z min. gospodarki, na którego czele stoi Schacht. A wiadomo przecież, że Darre był ideologiem hitlerowskim i twórcą słynnej ustawy o zagrodach dziedzicznych, czyli majoracie chłopskim, jako „źródło krwi niemieckiej”.

Olbrzymia manifestacja w Operze Berlińskiej, na którą nie zaproszono ani korpusu dyplomatycznego, ani przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej, oraz przemówienie Hitlera, które tylko w bardzo ogólnikowym streszczeniu dostało się do prasy — wszystko to jest owiane dużą tajemnicą. Ponieważ jeszcze dla uczczenia tego momentu zakazano przelotu samolotów nad Berlinem — niektórzy publicyści dopatrują się w tem związku drugiej nocy 30 czerwca. Była ona zwrócona przeciwko oddziałom sztur-

momym S.A., tym razem natomiast chodzi o oddziały S.S. umundurowane czarno, prawdziwą arystokrację hitlerowską. Obecnie do coraz większych wpływów dochodząca Reichswehra wydała wyrok śmierci na „konkurencyjne oddziały”, w wielu miastach doszło podobno do jawnych utarczek, kiedy Reichswehra chciała skonfiskować broń szturmówek.

Z. S. R. R. nabierają Europę „na Konsula”

Olbrzymie represje po zamachu na Kirowa, wreszcie ostatnie stracenie przestępcy, Nikołajewa i 14 towarzyszy — musiały być jakoś przez rząd sowiecki udowodnione. Toteż nie zadał on sobie wiele trudu i aby za wszelką cenę uniknąć wrażenia, że fermenty mają charakter ściśle wewnętrzny, wołał od razu zwalić winę na obce, burżuazyjne państwa, które chciały tą drogą wsuć „jad kapitalizmu” i nawet finansowały spiskowców sowieckich. To „finansowa nie musiało być bardzo mizerne, skoro jakiś anonimowy konsul obcego państwa wręczył zamachowcom tylko 5000 rubli, co według oficjalnego kursu sowieckiego wynosi 25000 dolarów, w rzeczywistości — 100 dolarów.

Z drugiej strony Sowiety nie mogły w tej sprawie ściągać na siebie konfliktów międzynarodowych, toteż o „konsulu” wyrażały się dosyć ogólnie, oskarżając tylko kolejno to Łotwę, to Finlandję, to znów Jugosławję o udzielanie pomocy uciekinierom sowieckim.

Tymczasem nie jest rzeczą tajną, a nawet z początku przyznawały to oficjalne gazety, że opozycja trockistowsko-zinowiewowska krzewiła się bujnie wśród młodzieży, studentów wyższych zakładów naukowych. Sam Stalin się wyraził że wzrost potęgi państwa sowieckiego wzmaga opór resztek wypierających klas. W rzeczywistości jest to opór przeciw przerstającej wszystkiemu biurokracji i rozgałęzionemu systemowi szpiegowskiemu.

Echem posadzeń zagranicy o zamach na Kirowa był protest sowieckiego korpusu konsularnego, wiązano też z tą sprawą, acz zupełnie niesłusznie, wyjazd konsula łotewskiego, który tłumaczono jako odwołanie: w rzeczywistości, był to tylko urlop.

Lekcje gry na skrzypcach najnowszą metodą udziela Laureat Paryskiego Konserwatorium Muz. Zbigniew GÓRZYŃSKI
Ceny przystępne. Dla skrzypków zawodowych ulgi. Ul. Piaski Nr. 12, mieszk. 10.
762

OGŁASZAJCIE SIĘ

W „ZIEMI RADOMSKIEJ”!

SERCEM GRYZE

„Asy ułatwiają”

czyli
przepisy dla bridżystów

Boy Żeleński opowiedział kiedyś wesołą historjkę o pewnym malarzu, który „dostał dziwnej manji, że — chciał tylko od Stefani”. Ale od tego czasu, to znaczy od tej epoki — kamiennego serca panny Stefani, — wiele się zmieniło w świecie ludzkich upodobań i namiętności. Boć mędrzec Boy, pisał swoje pełne głębokich myśli „Słówka” w epoce — przedwojennej — kiedy namiętności serc męskich zwracały się do dam, — nie znających jeszcze rozkosznych dreszczów — gry w bridge’a.

Dziś p. Stefania — uprawia wszelkie gry miłosne, że się tak wyrażę — pour passe le temps — albowiem główną, pozerającą ją pasją — jest bridge.

Przepuszczalną jej wielbiciele — boyowy malarz — łatwiej zdobędzie dziś serduszko — wygrywając z nią robra — niż szepcząc miłosne zaklęcia w roz-targnione uszko.

Ponieważ mam wiele sympatji dla kształcącej umysł i rozwijającej piękno „duszy ludzkiej” gry w bridge’a, pozwalam sobie na tym miejscu podać kilka „porad”, nie tyle prawnych, ile ułatwiających wszystkie sytuacje, w których skojarzona węzłem bridge’owej sympatji para — nprz. malarz i pani Stefania — mogliby się znaleźć, przy stoliku karcianym — bridżującym.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień — to znaczny pociągnięcia mnie przez p. prokuratora do

odpowiedzialności karnej, za propagowanie gry nie zupełnie na poziomie dżentelmeńskim i niezgodnie z kodeksem karnym uprawianej, pozwalam sobie na tem miejscu wyjaśnić, iż poniższe przepisy zacerpnałem z książki, która ukazała się w ojczyźnie bridża — Londynie i została napisana przez dwu anglików p. t. „Asy ułatwiają”.

Po tym drobnym wyjaśnieniu przystępuję do — sedna rzeczy.

Oto wyobraźmy sobie, że zorganizował się miły stolik, przy którym zasiadły dwie sympatyczne, namiętne — bridżystki — i dwaj również temperamentowi w tym zakresie — dżentelmeni.

Chcę im dać kilka pożytecznych wskazówek — jak rozgrywać robra — aby partner napewno wiedział w co ma wyjść — i czy ma robić impas — króla, damy, ewentualnie waleta, czy też — przebijając.

Jeden warunek — nie można mego systemu zastosowywać zaglądając do kartki leżącej obok gracza — trzeba się go nauczyć na pamięć — wtedy ręczę, że ci partnerzy — którzy go zastosują — orzną przeciwników, jak „amen” w pacierzu.

Incipiam.

1. Karty trzymane w lewej ręce — gdy dłoń prawej partnera zwrócona jest w stronę serca gracza — oznaczają wezwanie — wychódź w piki.

2. Karty trzymane w lewej ręce, — gdy dłoń partnera zwrócona jest w przeciwną stronę serca — oznaczają wychódź w trefle.

3. Karty w lewej ręce — a dłoń prawa zwrócona przed siebie — znaczy graj w karo.

4. Karty trzymane w prawej ręce, a dłoń odwrócona na zewnątrz — znak — wychódź kiery.

A teraz mała umowa, jeśli chodzi o kolory. Wolną dłoń, to znaczy nie trzymającą kart, należy

umieszczać w różnych miejscach, zależnie od tego, co ono oznacza.

A więc: a) dłoń włożona po wyjściu w dany kolor do kieszeni od spodni — to znak dla twego partnera — że masz asa w tym kolorze, którym wychodzisz,

b) dłoń w kieszeni marynarki — masz króla, narki od serca — masz damę,

d) dłoń włożona do wewnętrznej strony kieszeni marynarki, lecz po prawej stronie — masz waleta,

e) dwa palce w kieszonce od kamizelki — masz dziesiątkę.

Jeśli wychodzi twój partner, trzeba te ruchy skombinować z poprzednimi — by wyszły kolory i gra była — czysta jak kryształ.

Dla dam, w drugiej części podaję odmienne przepisy — wobec tego, że wkładanie rączki do kieszonek natrafia na trudności natury — technicznej.

A więc — a) pani dotykając bransoletki sygnalizuje — posiadam asa,

b) dotykając naszyjnika oznajmia — mam króla,

c) dotykając torebki — mam damę,

d) dotykając papierosnicy — mam waleta,

e) strącając popiół — mam dziesiątkę.

Na koniec słówko o obliczaniu honorów:

4 honory z ręki — to — 100 punktów,

4 asy z ręki — to — 150 punktów,

5 honorów z ręki — to — 150 punktów,

5 asów z ręki — to — 150 dni więzienia.

A wszystkie te przepisy zastosowane razem to —

kilka lat kryminału.

Wobec tego — stosujący się do powyższych

porad niech czynią to — na własną odpowiedzialność.

Arbuz.

Kronika Na marginesie sprawy teatralnej w Radomiu

STYCZEŃ

15

WTOREK

Pawła I-go Pustelnika

DYŻURY APTEK

Z wtorku na środę: Malczewskiego i Władyg.

REPERTUAR KIN

KINO „APOLLO“ — Przeor Kordecki i dodatki dźwiękowe.
KINO „ADRIA“ — Śluby ulańskie i dodatki dźwiękowe.
KINO „CZARY“ — Imperatorowa oraz dodatki dźwiękowe.

RADJO - WARSZAWA

6.45 Aud. por., 12.10 Koncert, 12.45 Opow dla dzieci młodszych, 13.00 Dziennik połudn., 13.05 D. c. koncertu, 15.45 Godzina rezerwisty, 16.45 „Skrzynka pocztowa P.K.O.“, 17.25 „Dola i niedola nauczyciela wiejsk“, 17.35 Recital śpiew., 17.50 „Skrzynka poczt. techn.“, 18 „Wiadom. roln.“, 18.15 Koncert kameralny, 18.45 Szkic literacki, 19 Muz. lekka, 19.20 Pogadanka aktualna, 19.30 D. c. muz. lekka, 19.50 Wiad. sport., 20 Płyty, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“, 21.00 Pastoralka — misterjum ludowe, 22.30 Koncert reklamowy, 22.45 Odczyt w jęz. ang., 23.05 Muz. tan.

Baczność Błękitni

W Radomiu powstała Placówka Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji i t.d.

Zarząd Placówki prosi b. kolegów, którzy służyli w Armii Polskiej we Francji, o zgłaszanie się do rejestracji.

Rejestracja i udzielanie informacji odbywać się będzie w każdy czwartek, od godz. 18 do godz. 20-iej, w lokalu Związku Rezerwistów, ul. Malczewskiego Nr. 16 (Teatr Rozmaitości).

Z Koła Przyjaciół Kultury Sztuki i Literatury

Zapowiadany niejednokrotnie wieczór literacko-artystyczny Koła Przyj. Kultury, Sztuki i Literatury na rzecz T-wa Przeciwegruźliczego odbędzie się nieodwołalnie w środę 16 stycznia r. b. o g. 20 (8 wieczór) w sali Klubu Rodziny Urzędników państwowych i samorządowych, przy ulicy Żeromskiego 44 (I piętro nad kawiarnią „Cristal“, dawniej Udziółowa).

Cena biletów wejścia: dla członków Koła Przyj. Kult. Szt. i Liter. — zł 0.75, dla nieczłonków — jeden złoty.

Bilety będą do nabycia przy wejściu w dniu wieczoru literacko-artystycznego.

Ogłaszajcie się w „Ziemiu Radomskiej“

PAWEŁ KLIMCZUK.

3)

Policzek

Pani Iga nie mogła odmówić Lince Jezierskiej i obiecała „święcie“, że wpadnie do nich na wieś na kilka dni — a może i na cały dzień.

— Przyjadę na „bzy“ — wiesz Lina?

Pan Rokicki już przedtem wyjechał na jakąś tam urzędową delegację na cały miesiąc. Z Felutkiem będzie trudno się rozstać pani Idze, chyba, że go zabierze ze sobą. Ba — kiedy znowu Felutek nie chciał jechać bez niani. Pojechali tedy w trójkę. Dom cały został na opiece Weroniki.

Zresztą i tak Jezierskim nie zrobi wielkiego kłopotu, bo mają dom duży. W dodatku na wsi. Czy tam jest komu za ciasno?

Życie na wsi zwłaszcza przy gospodarstwie, ma swój porządek tak nieustępliw, że i dla najmilszego gościa zmienić je jest niepodobieństwem. Niepodzielnym tu rozkazodawcą jest wschód i zachód słońca. I ta szara ziemia, szybko wysychająca na wiosnę, zmusza do paprania się w niej aż po łokcie, zanim pora nie minie. Czasem wieczorem pomyśli się przelotnie bodaj o jednym obrze brydza, ale kości bolą i same oczy kleją się do snu.

Pani Iga pierwsze dwa dni jak dziewczynka podbiegała pod każdy krzak bzu, a za kaczącami goniała aż na łąki. Znosiła całe naręczki kwiatów do swego pokoju. Szukała „szczęścia“ w fioletowych

W „Dzień dobry ziemi radomskiej“ ukazała się odpowiedź p. St. Dziubaka, w sprawie poruszonych przez nas niedomagani dotychczasowej administracji gmachu teatru „Rozmaitości“.

Odpowiedź przysłało również i do naszej redakcji, jednak nieumieściliśmy jej z przyczyn, które obecnie po ukazaniu się jej w „Dzień dobry z. r.“ podajemy do publicznej wiadomości.

Odpowiedź p. St. Dziubaka nic nie prostuje i jest tylko gołosłownym twierdzeniem zainteresowanego czynnika, nie chcącego uznać swej niekompetencji w prowadzeniu i administrowaniu teatralnej placówki. Czyż bowiem nie jest faktem, że „Reduta“, mimo umowy z administracją teatru, dwukrotnie już ominęła gmach „Rozmaitości“, dając przedstawienie w sali Wytwórni Broni? Świadczy to chyba dowodnie, iż administracja nie umiała zatrzymać mimo umowy „Reduty“ w sferze swoich „wpływów“.

Że administracja teatru „Rozmaitości“ do sprawy teatralnej podchodzi tylko od strony interesu — a więc materialnej, — świadczy również odpowiedź p. St. Dziubaka, w której ogrzanie sali na przedstawienie młodzieży uzależnia od — „Reduty“. Zapłacicie, to będzie wam ciepło — nie zapłacicie — grajcie w zimnej sali. Śmiem twierdzić, że przy odrobinie dobrej woli — niekoniecznie przerzucając ciężar materialny na „Redutę“, możnaby młodzieży zapewnić ogranie teatru — trzeba tylko istotnego zrozumienia zadań administracji placówki kulturalnej a nie frazeologii. Frazeologią zaś nazwać należy przerzucenie ogrzewalności teatru na kierownika „Reduty“, instytucji — która walczy z niedoborem finansowym i ma chyba prawo wymagać, by administracja teatrów miejskich — umiała na innych imprezach dochodowych — odbić te drobne, kilkunastozłotowe dotacje, jakie w postaci opatu dla przedstawienia szkolnego — ofiarowałyby „Reducie“.

Tu wychodzi na jaw właśnie — nie fachowość i nieorientowanie się w subtelnościach, administrowania placówką teatralną.

P. St. Dziubak twierdzi, że pisząc o brudzie i braku lampek w teatrze i o innych niedomaganiach — nie wykazałem dobrej woli i traktowałem tę sprawę stronniczo.

Nie mogę tego zarzutu pozostawić bez odpowiedzi. Nie chcąc być znowu posądzony o jednostronność powołuję się tym razem na opinie członków Sekcji Akademij Stałego Komitetu Obchodów i Uroczystości Państwowo-Narodowych, którzy prosili mnie bym dopilnował oczyszczenia sceny z brudu na dzień 11 listopada, a z resztą w kilku sprawozdaniach z przedstawień teatralnych, nietylko w „Ziemiu Radomskiej“ niejednokrotnie podkreślano, kurz i brud

jaki panuje na scenie i ciemności, spowodowane chronicznym brakiem lampek. A czy przerobienie kancelarii i wejścia do niej, nie jest w tych warunkach nonsensem, gdy scena tak szwankuje, to pozostawiam do osądu — fachowców i innych trzeźwo myślących ludzi.

Jeśli chodzi o poziom widowisk, które odbywały się w okresie rządów obecnej administracji, to oddajemy głos, aby nie być posądzeni o stronniczość swemu poprzednikowi p. Przeclawskiemu, który w „Ziemiu Radomskiej“ tak oto pisał i pod tytułem wielomówiąca „Verba veritatis“.

„Ziemia Radomska“ dnia 1-go listopada 1933 r. „Verba veritatis“.

Po polsku i słowa prawdy. Przykre, wolałbym nie nie pisać, ale muszę. Nie jestem ani ascetą, ani kandydatem do klasztoru, chętnie się śmieję w imię zasady — śmiech to zdrowie, ale bardzo niechętnie ulegam uczuciu tak zwanego — wstrętu. A taka właśnie przykreść spotkała mnie, ściśle mówiąc nietylko mnie, ale dość wiele osób i to w dodatku w niedzielę. **W teatrze.** Na tak zwanej rewji.

Poszedłem, bo chciałem odpocząć i uśmieć się i uśmiechnąć. Ale wytrzymałem tylko trzy numery. Bo nie wiedziałem gdzie jestem: czy na Czerniakowskiej w Warszawie, czy w jakiejś portowej speluncie — czy zgola w szyneczku pod — brudną nagością. Do diabła, wiemy wszyscy, że żyjemy pod znakiem dancingu, kawałów i niesłychanego obniżenia się kultury, ale te idiotyczne piosenki **można śpiewać w szynku, o ile ktoś nie protestuje. Ale w Teatrze w Radomiu — nie.**

Obawiam się, że na przyszłość odnośna władza będzie zmuszona kontrolować programy „artystyczne“ przed pokazaniem ich publiczności. **Wiemy, że rewja to nie sztuka. Ale zdajemy od rewji aby nie budziła w nas wstrętu.** Będziemy protestować i to silniej niż w tej chwili i nietylko na łamach „Ziemi“.

A, że wszystko powyższe jest przykre, tedy by nie było plotek o „motywach“ i wątpliwości co do celu notatki podpisuje się bez skrótów. **Wiktor Przeclawski.**

Sapienti sat. Taka oto rewja grała w teatrze „Rozmaitości“, tydzień, za czasów b. administracji — której zarzucałem — niefachowość i skutkiem tego popełnianie błędów i paczenie kultury teatralnej przez wynajmowane gmachu nieodpowiedzialnym, artystycznie zespołem.

A przecież na łamach „Ziemi“ i później kilkakrotnie krytykowano — nieodpowiedni poziom widowisk, brud i niechlujstwo na scenie. I to nie za czasów mojego redaktorstwa. I sprostowań nie było.

Jakże więc mogłem umieścić odpowiedź p. St. Dziubaka, gdy operuje fra-

zesami i nie daje konkretnych danych — a ja je powyższymi poparłszy — przedkładam. Sądzę że na tem polemikę o potrzebie zmiany administracji — dla dobra kultury teatralnej w Radomiu zakończymy, bo ja mam jeszcze więcej przekonywujących argumentów — w zapasie

Br. Skąpski

Z urzędu skarbowego

Iszy urząd skarbowy w Radomiu podaje do wiadomości, że termin płatności IV tej raty podatku od nieruchomości za 1934 r. został przyspieszony o jeden miesiąc i wyznaczony został do końca stycznia 1935 r.

Wzywa się przeto zainteresowanych płatników do uiszczenia IV-tej raty podatku od nieruchomości za 1934 r. w terminie do 31 stycznia 1935 r. gdyż po tym terminie względem opieszalszych płatników zastosowane będą kroki egzekucyjne.

Sprawozdanie z zabawy na rzecz harcerstwa

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy 20 drużynie szkoły im Reja na tej drodze składa serdeczne podziękowania wszystkim tym osobom, które przyczyniły się do ponieszonego zysku, składając ofiary pieniężne i w naturze na bufeł, niniejszem podając sprawozdanie z zabawy odbytej w dniu 6 stycznia b. r.

Przychód: Bilety wejściowe zł. 115.00, ofiary od różnych osób zł. 24.50, wpływ z bufetu zł. 187.06. Razem zł. 326.56.

Rozchód: Bufet zł. 163.07, różne zł. 48.70. Razem zł. 211.77.

Czysty zysk z zabawy wynosi zł. 114.79 groszy.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy 20 Drużynie Szkoły im. M. Reja.

Przewodniczący:

inż. Helena Zatońska

Bezpłatny kurs z Warszawskiej do Domu Robotniczego

Dorożkarz — Nusym Markowicz, Czajchowskiego 24, został wynajęty przez Antoniego Zborowskiego, Nowy Świat 12, którego wraz z dwoma niewiastami odwiózł na ul. Świeżą do Domu Robotniczego z ulicy Warszawskiej. A tu p. Z. odmówił dorożkarzowi uiszczenia należności za przejazd w wysokości złotych polskich — jeden.

W trujących oparach czadu

W dniu 13 bm. ulegli zażądzeniu małżonkowie Pola i Rachmil Goldbergowie, zamieszkali przy ulicy Rwańskiej Nr. 3.

Zażądzoną pierwszej pomocy udzielił dr. Gutman, przyprowadzając małżeństwo do przytomności.

Zażądzenie nastąpiło wskutek wydobywania się czadu węglowego z piecyka. Stan zdrowia nie budzi obaw.

całe kiście bzu. Ktoś wyminął ją samochodem i zdał się, że się uklonił. Chciała się oglądnać, ale na tychmiast wzięła się za wodze.

Felutek, siedzący obok niej mrugał oczyma i zapomniawszy o Zboju i Kropce, z którymi nie mógł się rozstać u Jezierskich. Dał wylizać dokładnie swą je policzki miłym psiaćkom na pożegnanie i teraz trzęsąc się wstydzili. Ścierał ręką nawet niewidoczne ślady i z pod oka patrzył na siedzącą naprzeciw niego. Niania zauważyła to i powiedziała półgłosem do pani Igi:

— Chwała Bogu, że już jesteśmy w domu, b. mały już „może się“. Stop. Zajechali przed bramą. Pani Iga wyskoczyła z dorożki i jak nieprzytomna pobiegła schodami na górę. Nim Antonina i Weronika przyniosły podręczne walizki, pani Iga obiegnęła już wkółko wszystkie pokoje.

Jakby na przywitanie jej błysnęły zaraz latarnie uliczne, przebijając sobą zapóźniony mrok wieczoru.

Pani Iga podbiegła do okna i pchnęła je naradzie. Przechyliła się przez parapet i z góry liczyła bezładnie przesuwające się ponad chodnikami, główki ludzkie.

Dopiero, kiedy zanurzyła się w fałdach pachowej koldry, szepnęła do siebie:

— A niema to jak w domu... I w dodatku w mieście.

Felutek już chrapał. Śniła mu się Kropka, która siedziała przed nim na podwinieętym pod siebie ogonie i wywiesiła różowy język. Włożył jej do otwartego pyska całą swoją dłoń i czekał, czy go ugryzie.

D. c. n.

REPREZENTACYJNE WYTWORNE KINO „ADRIA“

Dzisiaj i dni następnych

rewelacyjny film polskiej Komedji p. t.

Śluby ułańskie

W rolach głównych:

TOLA MANKIEWICZÓWNA
MARJA MODZELEWSKA
FRANCISZEK BRODNIEWICZ
WITOLD CONTI I
WŁADYSŁAW WALTER

Nadprogram Tygodnik Fox'a

Początek w sobotę i niedzielę o godz. 3.30.
a w dni powszednie o godz. 5.30

KINO

„CZARY“

Radom, Żeromskiego 47.
tel. 16-46.

Dzisiaj i dni następnych arcydzieło Józefa Stemberga

IMPERATOROWA

(CAROWA KATARZYNA II-go)

w genialnej obsadzie **MARLENA DIETRICH** w roli tytułowej

O kulturę fizyczną radomianek

Już od miesiąca października 1934 r. istnieją lekcje gimnastyki dla pań w ośrodku W.F., stojące na bardzo wysokim poziomie bowiem lekcje te prowadzi dyplomowana instruktorka w. f. k. — absolwentka Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Lekcje te odbywają się dwa razy w tygodniu, w dniach: w środy od godz. 17-18 i w piątki od godz. 18-19.

Opłata minimalna, bo tylko złotych 2.50 miesięcznie.

Sala gimnastyczna odpowiada wszelkim nowoczesnym wymogom.

Zapisy na powyższe komplety w. f. przyjmowane są w kancelarii W.F. i P.W. w środy od godz. 16-17 i w piątki od godz. 17-18.

W okresie wiosennym, letnim i jesiennym, ze wszystkimi uczestniczkami kompletów w. f. będzie przeprowadzona próba o Państwową Odznakę Sportową (P.O.S.)

Spodziewać się należy, że Panie Radomia zechcą korzystać z tak dogodnych warunków, by kultura i tężyzna stanęła na wysokim poziomie, temsamem frekwencja na kompletach w. f. będzie bardzo liczna.

Z „Radomskiej Przędzalni Lnu“

Radomska Przędzalnia Lnu miała ruszyć 10 stycznia, ale niestety minął ten termin, a fabryka w dalszym ciągu stoi nieczynna. Wyznaczony ponownie termin uruchomienia fabryki w dniu wczorajszym również minął...

Na zatrzymanie okresowe fabryki zanosiło się od dawna — czego najkapitałniejszym dowodem są 3-krotne wymówienia wszystkim pracownikom. Wytworzył się jednak taki stan rzeczy, że okres wymówienia mijał, a wszyscy pracowali nadal — a wreszcie przerwanie pracy wskutek unieruchomienia fabryki nastąpiło nagle tym razem już bez ustawowego wymówienia.

Oczywista rzecz, że robotnicy znalazłszy się na bruku wykorzystali przysługujące im prawo, domagając się 14-dniowej płacy tytułem odszkodowania.

Ostatecznie dyrektor fabryki p. Gałęcki zawarł z robotnikami umowę, że wypłaci im pełną tygodniówkę i pół, zamiast dwóch, ale z tem, że w razie uruchomienia fabryki wypłacone kwoty będą robotnikom przy tygodniowych listach płacy ratami potrącał. Uruchomienie fabryki miało nastąpić 10 bm. To umowa dokładnie ilustruje dzisiejszy rynek pracy, skoro robotnicy za cenę dalszej pracy rezygnują z ustawowego odszkodowania. Aby jednak sytuacji nie pogarszać kierownictwo musi jaknajrychiej fabrykę uruchomić.

Wierzbnik-Starachowice

Pozegnanie p. Starosty Orłowskiego

Dnia 11 stycznia r. b. w sali kina „Strażak“ w Starachowicach, odbyło się uroczyste zebranie pożegnalne odchodzącego starosty Gustawa Orłowskiego. W zebraniu tem wzięli udział delegaci Związków i Stowarzyszeń, oraz przedstawiciele społeczeństwa z całego powiatu. Przy stole przewodzącym zasiadli członkowie Komitetu Obywatelskiego na czele ze starostą Wajsem i starostą Orłowskim. Przewodnictwo objął przewodniczący komitetu p. Dyrektor Naczelny Zakładów Starachowickich inż. Raczyński. Następnie wygłoszono szereg przemówień. Pożegnanie rozpoczęła koncertowa przy udziale chóru Harfa pod dyktando kpt. Hlawasy, oraz orkiestry dętej Straży Pożarnej w Starachowicach.

Przemówienia pożegnalne wygłosili, imieniem Koła Techników i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Oddział Starachowice oraz Zakładów Starachowickich p. Dyrektor inż. Raczyński, imieniem wojskowości mjr. Trzebiński Komendant Garnizonu Wierzbnik, imieniem Zw. Rezerwistów p. inż. dr. Wrażej, imieniem Zw. Pracowników Przem. i Handlowych p. Rechnio, imieniem wójtów p. Szewczyk, od drobnego rolnictwa p. Lachowski, w imieniu władz miejskich p. burmistrz Sokół, imieniem żydowskiej ludności p. Mincberg, poseł Wacław Długosz zęgnął w imieniu rolników całego powiatu. Poczem delegacja młodzieży szkolnej na czele z Wiesławą Chmielewską, która w pięknych słowach zobrazowała wdzięczność działwy szkolnej dla pana Starosty Orłowskiego, wreczyła piękną laurkę jako skromny upominek działwy szkolnej.

WSTAĆ SĄD IDZIE

Kradzież w dniu 11 listopada

Sąd Grodzki w Radomiu rozpatrywał ostatnio sprawę karną przeciwko mieszkańcom wsi Jastrzab, pow. radomskiego: Franciszka Bielińskiego l. 28, Michała Lewandowskiego l. 45 i Wiktorji Kalińskiej l. 46.

Bieliński i Lewandowski oskarżeni są o to, że w dniu 11 listopada 1934 r.

minek działwy szkolnej.

Następnie p. Dyrektor Raczyński wreczył upominek w postaci pięknie wykonanego albumu, obrazującego dokonane prace na terenie powiatu w czasie urzędowania Starosty Orłowskiego jako upominek od Organizacji i Stowarzyszeń, oraz upominki w postaci wyrobów metalowych, wykonanych w Zakładach Starachowickich od Zakładów, poczem delegat Orłowa p. Piotrowski wreczył upominek od Kolonistów — piękny obraz przedstawiający fragment Orłowa, oraz przedstawiciel przemysłu chałupniczego wreczył piękną szkatułkę zawierającą: młotek cęgi i dłuto, które przypominają Staroście jego pracę położoną na tej niwie.

Pan dr. Wrażej imieniem Zw. Rezerwistów wreczył panu Staroście odznakę i dyplom honorowego członka Zw. Rezerwistów pow. itzeckiego za poniesione trudy na tej niwie społecznej, oraz imieniem W.F. i P.W. złotą odznakę.

W czasie uroczystości do przydium wpłynęły depesze które odczytał pan dyrektor Raczyński od b. ministra pana Czesława Klarnera, Zarządu miasta Ilży i Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, żegnające Pana Starostę, jako wyraziciela współpracy ze społeczeństwem.

Złożoną kwotę przez społeczeństwo miejscowe do uznania Pana Starosty, Pan Starosta Orłowski przeznaczył połowę na wsparcia i zapomogi dla biednych, połowę zaś na Związek Rezerwistów i Związek Strzelecki. Pożegnanie Starosty Orłowskiego zakończone zostało wspólną fotografią.

dokonali kradzieży świni u Stefana Golińskiego. Sprawcy skradli świnię — zaszlachtowali ją, wnętrzności zakopali w oborze, a mięso schowali w piwnicy matki Bielińskiego — Kalińskiej.

Poszkodowany zaginionej świni szukał po całej wsi i dopiero wieczorem ktoś nieznaną podrzucił w mieszkaniu

Żądaj i Kupuj wszędzie ZNACZKI F. O. M.

Golińskiego kartkę z wskazaniem miejsca przechowanie skradzionej świni.

Policja, która przeprowadziła rewizję we wskazanym miejscu znalazła w piwnicy Kalińskiej skradziony łup — przy czym Kalińska stanowczo twierdziła, że ze sprawą kradzieży i przechowywania łupu nie ma nic wspólnego.

Sąd po zamknięciu przewodu sądowego skazał Franciszka Bielińskiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, a Michała Lewandowskiego i Wiktorję Kalińską uniewinił.

Mąż, który chce uciec

Dwojra Fradrach, Rwańska 16, zameldowała w policji, że jej prawowity małżonek, Jakób, przywłaszczył sobie 350 zł., stanowiących jej własność spadkową i zamierza ją porzucić.

Jeszcze w sprawie niepoprawnych pp. dozorców

Panujące od dłuższego czasu mrozy, stały się przyczyną wielu tragicznych wypadków. Wśród nich, obok odmrożeń, zaziębień i t. p. olbrzymi procent stanowią wypadki wskutek ślizgawicy. Ubity śnieg, woda porozlewana na chodnikach, gołoledź, ślizgawki wyszlizgane przez dzieci, grożą zdrowiu, a nawet życiu przechodniów.

Pisaliśmy już dwukrotnie o tem że dozorczy przeważnie zaniedbują obowiązki przysypywania chodników piaskiem, lub posypują niedostatecznie, aby zbyć było czem pilnującego ich policjanta, oraz nieszkrobują dostatecznie owej zdradliwie śliskiej powłoki z chodników.

Niedbalstwo to spowodowało w Radomiu, jak zaznaczyliśmy, wiele wypadków m. in. jeden śmiertelny. Jak wiadomo bowiem, ś.p. Jagodziński, zmarły niedawno, poniósł śmierć na miejscu, wskutek nieszczęśliwego upadku.

Nie wątpimy, że władze potrafią zmusić panów dozorców do sumiennego wypełniania swych obowiązków.

ZAKŁADY DUKARSKIE

SEJMIKU RADOMSKIEGO I S - K

Sp. z ogr. odpow.

Radom, Żeromskiego 46

Telefon 34-40.

WYKONYWUJĄ:

ROBOTY ILUSTRACYJNE,
DZIEŁA, KSIĘGI, CENNIKI,
BLANKIETY, KOPERTY, ZAPROSZENIA,
BILETY WIZYTOWE,
REKLAMY, AFISZE, KLEPSYDRY,
BLOKI DO GRY W BRIDGE,

— oraz —

wszelkie roboty w zakresie
drukarni wchodzące.

POSIADAJĄ

NA SZKADZIE:

WSZELKIEGO RODZAJU
DRUKI

DLA ZARZĄDÓW GMINNYCH

Wykonanie solidne.
Cena konkurencyjna

APOLLO

Dzisiaj po raz ostatni
Pierwszy polski film historyczny

Przeor Kordecki

Obrońca Częstochowy

w rol. gł. Karol Adwentowicz

Nadprogram TYGODNIK PAT-a

Uwaga: Dzisiaj pocz. o g. 3.30. Sala dobrze ogrzana.

Upraszamy o przybywanie na początek seansów.

MIGAWKI

Anielskiej cierpliwości...

Wprawdzie nie w samym Radomiu to było, ale od nas niedaleko. Zresztą tak być mogło i u nas. Związczą, że „bohaterem” zdarzenia był kupiec, który posiada filję w naszym mieście.

Urząd Skarbowy, to instytucja złożona z zespołu ludzi, od których wymaga się wszystkiego nie dając im w zamian — nic prócz pensji. Natomiast pretensji — co niemiara. Tu mamy na myśli płatników, szczególnie — tych „opornych”. Fotografujemy niniejszem taki — obrazek. Gabinet Zastępcy Kierownika Egzekucji. Ciżba interesantów z wszystkich warstw. Z tłoku wyróżnia się — wspomniany kupiec izraelita. (Zastrzegam się, że jestem antysemitą, i za autentyczność poniższego rękopisu, zaleam semickie pochodzenie owego klienta władz skarbowych nie jest fikcją).

Kupiec prosi Referendarza skarbowego o umorzenie egzekucji. Czyny to z niesłychanym patosem i rzadko spotykaną wprawą Najpierw potok słów — pokornych i służalczych.

— Egzekucji nie wstrzymam. Pan może zapłacić. Mamy urzędowe miarodajne informacje — pada odpowiedź w uprzejmym urzędowym tonie. I wtedy oporny płatnik spokojnego klienta w mgnienu oka przemienia się w pewnego siebie — pyszałka. Grozi że pojedzie do władz zwierzchnich, naskarzy, trafi do samego Pana Ministra.

— Prośby nie uwzględniam. Pan jest zbyt zamożny, by nas w błąd wprowadzić.

Wtedy następuje znów metamorfoza, Jest pokorny jak nieostrzyżony baranek — Wielmożny pan Naczelnik — przecież to nasz „ojciec skarbowy”. Niech pan tak skaw się zlituje... i t. d. Bez końca, bez miary. I tak może godzinę, dwie i więcej A kolejka interesantów czeka i wydłuża się tymczasem. Zebrało się tego już ze 30 — osób. Wszyscy mniej więcej prócz nielicznych wyjątków — tacy sami.

Wypadek nieodosobniony. Jest ich tysiące. Nie jest to wcale budujący obrazek, gdy się widzi rumianą twarz zwłaszcza odzianego w futro obywatela, który lisia przebiegłością, fałszywym podejściem, czy nawet brzydkim podstępem, stara się zbożać — kosztem — Skarbu Państwa.

Dużo się wymaga od personelu Władz Skarbowych, ale zaprawdę anielskiej trzeba cierpliwości, by — nie stracić panowania nad wyzerpanemi w zmudnej pracy nerwami — wobec nielojalności poważanych skądinąd obywateli.

Gdy teściowa się z zięciem przysięgnie...

„Bo życie jest, jak ten długi, drewniany most” — mawiał jeden zapoznany filozof barowy „A dlaczego?” — „Otóż to właśnie — niewiadomo!”

Tenże sam filozof o kobiecie mówił, że jest ona „jako ta karafka z czystą wodą” — „A dlaczego?” — „Niewiadomo”.

Z tej oto serji złotych myśli nad-rannych — pewnie powstało twierdzenie o teściowej, że ona największym wrogiem zięcia musi być.

Po tym filozoficznym wstępie przystąpimy ad meritum sprawy, która może mieć dokumentalną wagę dla przyszłego badacza życia teściowych.

Oto p. Rozalja Lisowa za zięcia miała pana Franciszka Bibalskiego, a mąż pan Lis Józef się wogóle nie liczył, jako że żadnego wyrozumienia dla płci pięknej nie miał i pani Rozalja żyć z nim nie chciała, gniazdko uwiwszy sobie w

domu swego zięcia.

W dniu 13 b. m. pani Rozalja Lisowa, ze swoim zięciem i Mazurszczakiem Frankiem, sąsiadom razem wyprawę przeciwko małżonkowi pani Rozalji Lisowi, a teściowi pana Franciszka Bibalskiego uskuteczni.

Draka odbyła się w granicach domu pana Lisa — rozsierdzona małżonka nieposłusznego Lisa, we własnej norze za kalekę go uskutecznić postanowiła.

Lis poturbowany srodze skarżył się w policji, że mu przy okazji i piętnaście złotych zginęło, ale nie o to mu tyle chodzi, ile, żeby „taka lebiega, me prawowite córkie za zakonne połowicz z rak moich otrzymawszy w stanie nienaruszonym — teraz na swojego teścia rękę śmiał podnieść”.

No i proszę czy „kobieta nie jest jak ta karafka z wodą”.

— „Niewiadomo”.

Baczność radjosluchacze

„Pastorałka” — piękne dzieło tradycji ludowej

Boże Narodzenie w samej choćby swej stronie obrazowej tak niesłychanie wzruszające i bliskie wszystkim, nawet prostaczkom i maluczkim, stanowiło z dawien dawna niewyczerpane źródło natchnienia dla poetów, malarzy i muzyków, dla prostego zaś ludu źródło specyficznej twórczości, także artystycznej, choć mniej kunsztownej. Zrazu ograniczała się twórczość muzyczna do samego opiewania chwały Bożej, według słów mniej czy więcej przez Kościół przepiśnianych. Wkrótce jednak i to stosunkowo bardzo wcześnie, poczęto obchodzić największe święta, a więc Wielkanoc i Boże Narodzenie w sposób odmienny: zamiast abstrakcyjnej modlitewnej pieśni wprowadzono scenę.

Pierwiastek ludzki i dramatyczny Bożego Narodzenia zanadto był ludzom bliski, by nie poprowadzić ich do bezpośredniego, scenicznego przedstawienia tych zdarzeń. Treści pieśni nabożnych o pasterzach, Aniołach, Świętej Rodzinie i Żłobku stały się żywymi obrazami, postacie opiewane, oblekły się ciałem. Chłopcy z chórów kościelnych studenci i żaki szkolne, ubrani w odpowiednie szaty, wyobrażają postacie biblijne. Przedstawienia te, zwane w średniowieczu misterjami, przenoszą się z biegiem czasu z kościoła na cmentarz lub plac przedkościelny, tem samem, stają się podatne dla nowych przyziemskich wpływów. Rozmaite uciśnienie, a frywolne figury rozśmieszają zebrane tłumy, spoufalenie ze Świętą Rodziną coraz bardziej rośnie. Lud — gdy chce być naprawdę rozumiany i sam chce rozumieć — musi przemawiać swoim językiem, co zupełnie nie ubliża ani nie umniejsza jego uczuciowego i serdecznego ustosunkowania się do wiary. To samo spoufalenie widać w tekstach do kolend i pastorałek.

Pastorałki dają znakomitą sposobność do muzycznego ożywienia i rozbudowania kolendy. Postacie pieśni nabożnej usamodzielniają się, każda dostaje swą odpowiednią rolę muzyczną. Aniołowie wraz z Aniołem, pasterze wraz z swym przywódcą, tworzą różne możliwości muzyczne: Sola, zespoły, arje, recytatywy, chóry, oraz przygrywki instrumentalne. Czyli tworzą one formę kantaty bardzo w Polsce w w. 17 i 18-tym rozpowszechnioną. Materiał muzyczny czerpią one albo z kolend już znanych, albo ze specjalnie do tego celu przeznaczonych kompozycji, które jednak opierają się na motywach ludowych. Bardzo często posiadają one charakter tańców, jak poloneza, krakowiaka lub mazura.

Pastorałki, przechowywane nieraz w starych bibliotekach klasztornych, i kościelnych stanowią cenny skarb polskiej muzyki religijnej, szczególnie zaś muzyki ludowej. Dzięki Leonowi Schillerowi, szereg z nich, dawno zapomnianych,

przywrócony został żywej muzyce. Tembardziej zainteresuje wszystkich ułożona przez niego audycja pastorałkowa, która nadana będzie w radio w dniu 15.1 (wtorek) o godz. 21 ej i odtworzy przepysznie zmontowaną całość „Pastorałek”, składającą się z prologu dziewięciu „spraw” i epilogu.

Idź, cudze dzieci uczyć!

Jednym z najbardziej aktualnych zagadnień dzisiejszej doby zarówno ze względu na ciężką pracę nad młodem pokoleniem jak i nad dolą tego, którego „bogowie znienawidzili i kazali uczyć cudze dzieci” — są wysiłki i los nauczyciela wiejskiego — inteligenta, rzucanego na głuchą wieś kresową, by z alfabetów wykukał obywateli Nowej Polski. Oto zagadnienie, które poruszy przed mikrofonem w feljtonie p. Olga Wróblewska-Ustupka we wtorek 15 stycznia o godz. 17.25, by przed mikrofonem forum słuchaczy radjowych przedstawić dole i niedole nauczycielstwa polskiego i właściwie ocenić jego trud.

Rozmaitości

Mąż — a toalety żony

Kratki sądowe, przy których łapie się zazwyczaj życie na gorącym uczynku, dostarcza często niejednej przestrogi na przyszłość dla tych osób, które nie życzą sobie nigdy stanąć w kolizji z prawem.

Pewna pani udała się w towarzystwie swego męża do jednej z firm konfekcyjnych i obstałowała sobie toalety przeznaczone naturalnie do swego osobistego użytku. Firma licząc, że pokrycie ra-

chunku nastąpi szybciej i korzyść przez „pana domu” przesłała mu rachunek za toalety żony.

Mąż niestety, nie zgodził się na krycie wymaganej sumy i sprawa zła się przed obliczem sądu

W stosunku do męża orzekły sąd braku odpowiedzialności, wychodząc z założenia, że przy akcie zamawiania toalet asystował mąż tylko jako przedstawiciel żony przy uzgadnianiu miary firmą a żoną ceny kupna.

Wysłanie rachunku wystawionego tych warunkach na imię męża Sąd uznał za prawnie bezskuteczne.

O wyłącznej odpowiedzialności w takim wypadku — decydowała liczność czy toalety przeznaczone do osobistego użytku żony, która sklepie sama wybrała, a po dostarczeniu sama osobiście użyła.

Pogląd powyższy podzielił również Sąd Najwyższy, który przytem wyposażył się za dodatkową odpowiedzialnością męża, jako pomocniczą na wadek bezskuteczności przeprowadzonej przeciwko żonie egzekucji.

HUMOR

Jak to możliwe? (autentyczne)

Pewien adwokat radomski przeszedł się do Warszawy. Po 10 latach wrócił do rodzinnego miasta.

Odbywało się rodzinne zebranie. Zebraniu był obecny ów pan mecenas M. in. przeglądano stare dawne, fotografie. Na jednej z nich zauważono tegoż mecenasie prawnika jako — zupełnie łysą głowę.

Obecni bardzo się zdziwili, ponieważ uważ obecnie mecenas nosi bujną fryzurę.

Jak to możliwe?

W zimie grzeje — w lecie chłodzi — whisky nigdy zaszkodzi

Oto zdrowy rozsądek, godzien przydziwić najwyższej pochwały, rozsądek którego zresztą każdy Szkot liczone dowody. Świadczy o tem chociażby taka bystra odpowiedź wieśniaka pastorałki, tłumaczącemu mu szkodliwe skutki picia whisky.

— Whisky to powolna trucizna, która wolał duchowny.

— Bardzo powolna, w istocie brzmi odpowiedź — już się nie osiemdziesięciu lat codzień truje...

Pomimo to starzec zgodził się powiedzieć, że już nie wypije nigdy ani szklanki nieczeki zgubnego płynu. Uważał bowiem, że whisky bynajmniej nie szkodzi smaku, jeżeli ją pic np. filiżanką, wprost z butelki.

Antenaci

Piękny dowód bystrości umysłu, też jeden z przedstawicieli szkockiej dziny Cembellów któremu potomek Léanów zarzucił zbyt małą starożytność rodu. A na tem tle Szkoci specjalnie są wrażliwi i delikatni.

— W kronikach moich przodków nigdzie niema wzmianki, aby któryś z Campbellów miał się z nimi razem zderzać na arce Noego! — szydzi Léan.

— I słusznie. Widząc, że oni będą, moi ojcowie zbudowali dla siebie oddzielną arkę, nie chcąc przebywać wspólnie na tamtej z parwenjuszami, odpowiada z godnością i dumą Campbellów...

Gdzie należy lokować? swe oszczędności? W instytucjach specjalnie powołanych na zasadzie swego statutu do gromadzenia wkładów oszczędnościowych jaka jest Komunalna Kasa Oszczędności POWIATU RADOMSKIEGO w Radomiu, ulica Sienkiewicza 5, tel. 15-65 tajemnica lokat ustawowo zastrzeżona najkorzystniejsze oprocentowanie. Fundusze ulokowane w K.K.O. posiadają charakter fundusów ulokowanych z bezpieczeństwem pupilarnym (prawem).

Fortepian mocny palisandrowy za 300 zł sprzedam. Golmer. Szwarlickowska 18 1198 3-1

Strojenie i reperacja fortepianów i pianin J. Golmer Radom, Szwarlickowska Nr. 18. Tel. 22-40. 1075

Philips Telefunken na prąd zmienny 10 mies. spłaty Patefony, płyty zamiana przeal. żarówek. ELEKTROFON — Plac 3-go Maja 5, tel. 19-29.

Najlepsze, najmiłsze i najtańsze prezenty dla rodziny i przyjaciół to kuchenki, żelazka, grzejniki do rurek, poduszki i inne. Do nabycia na dogodnych warunkach w Radomskiem Towarzystwie Elektrycznym Sp. Akc. w Radomiu ul. Traugutta 53.

Sklep w dobrym punkcie zaraz do wyjazdu, warunki przystępne, wiadomości Zeromskiego 60, m. 4. 1192

Sklep pokój, kuchnia, nadające się na wiano, restaurację, warunki przystępne, wiadomości: Zeromskiego 60 m. 4. 1193

Prenumerata: miesięczna zł. 3. — Konto czekowe P. k. O. Warszawa 60 650. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy na 1 stronie przed tekstem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str. i dalsze w tekście 60 gr., za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 gr. Redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr. wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu i miejsca ogłoszeń.